

Ostatnie wieści o „Kusym“

W poszukiwaniu dwu teamów...

Gorączka wśród piłkarzy przed meczami dn. 14.X z Rumunją i Łotwą

Przedostatni akt mistrzostw drużynowych Polski w tenisie

Cicho, bez żadnej reklamy rozpoczęły się tegoroczne finały o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie.

Zawodnicy Lwowskiego Klubu Tenisowego zjechali do W.L.T.K. w Warszawie tak zniechęceni, że zaskoczyli tem częściowo miętłymi gospodarzami, ale nawet starającą się wszystko wiedzieć prasę. Dość powiedzieć, że po Warszawie krążyły plotki, iż tym razem kolej okazała się szybsza od telegrafu, gdyż depesza zawiadamiająca o przyjeździe lwowian doszła do wiadomości zainteresowanych dopiero po przybyciu miłych gości do Warszawy.

Tak czy owak, w środę d. 3-go b. m. na kortach W.L.T.K. rozpoczął się przedostatni akt drużynowych mistrzostw Polski w tenisie. Klub lwowski reprezentowała p.p. Orzechowska, Hebda i Kołcz I, podczas gdy barw zespołu warszawskiego bronił Lilpopówna, Popławski i Spychała. Mecz rozpoczął się punktualnie o godz. 15.30 w gronie niemal ściśle familijnym. Oprócz obserwujących bacznie grę swych przyszłych przeciwników grali Legii Tłoczyńskiego, Wittmanna i J. Stolarowa, kilku gospodarzy i paru dziennikarzy, w



START PAMIETNEGO BIEGU NA 2 MILE ANG. W WARSZAWIE. Od lewej: Kusociński (Polska), Petersson (Szwecja), Lehtinen (Finlandja).

pięknej siedzibie W.L.T.K. nie było nikogo.

„Prywatność“ tego spotkania nadała mu charakter niespotykany w innych galejach sportu. Ot poprostu Hebda z Popławskim, czy Spychała z Kołczem grali tak jak obok p. ministrów Matuszewska z p. min. Szumla-kowskim: z uśmiechem na ustach i ambicją sportową pojętą w najszlachetniejszym słowa tego znaczeniu.

Na pierwszy ogień poszedł mecz Hebda — Popławski, wygrany przez lwowianina 6:4, 6:2. Popławski początkowo wydawał się bardzo groźny i nawet w pierwszym secie prowadził 3:2. Jego forhand był celny i szybki, a i pójścia do siatki często przysparzały mu punktów.

Hebda dość szybko jednak odkrył słabą stronę warszawianina — uderzenie z lewej, i z tą chwilą walka została rozstrzygnięta.

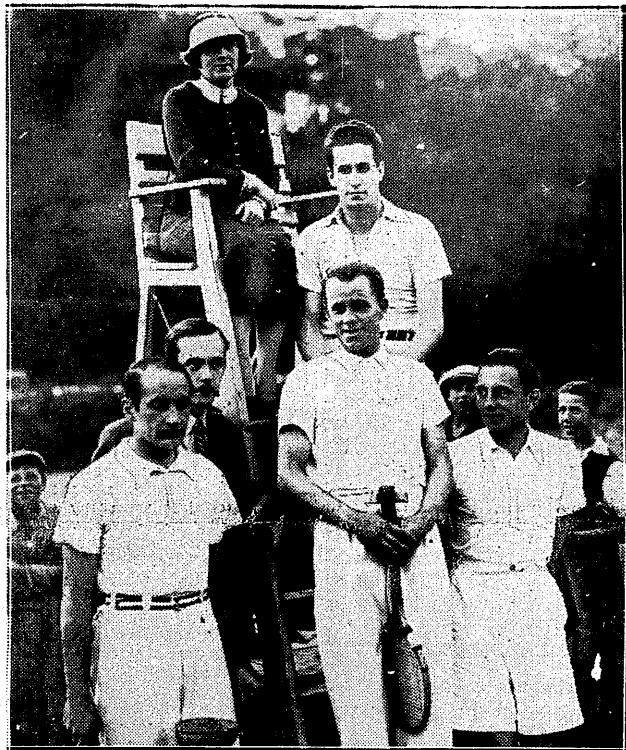
Mimo to Popławski wykazał, że znajduje się obecnie w dobrej formie.

Pogromca Borotry, w swym ostatnim meczu przed ćwiczenia mi wojskowymi, na które udaje się obecnie do Torunia, nie został przez przeciwnika zmuszony do maksymalnego wysiłku. Z tego co pokazał wydaje się, że ciągle jeszcze dobra forma go nie opuszcza.

Drugi punkt meczu wypełniła gra Spychała — Kołcz, którą rozstrzygnął na swą korzyść warszawianin 6:2, 6:3.

Spychała górował nad przeciwnikiem przedewszystkiem klasą uderzenia. Jego piłka, uderzona niemal pełną rakietą, jest „soczysta“, szybka i dość ciężka. Czuje on ją również dobrze przy siatce, gdzie wygrał wiele cennych punktów.

Ostatni mecz dnia Lilpopówna — Orzechowska nie dał w środę definitywnego rozstrzygnięcia. Obie zawodniczki wygrały po jednym secie i grę musiano przerwać wskutek ciemności. Set pierwszy zdobyła lwowianka 8:6, mimo że Lilpopówna prowadziła już 5:4. Co innego



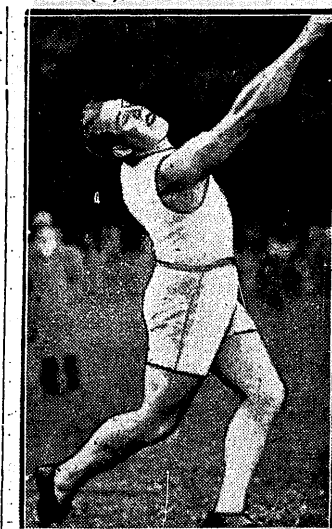
LWOWIANIE W WARSZAWIE. Drużyna Lw. Kl. Ten. zjechała na finałowy mecz z W.L.T.K. o drużynowe mistrzostwo Polski. Od lewej: Kołcz (L), Małcużyński (W), Hebda (L), Spychała (W), (wyżej) Popławski (W) i Orzechowska (L).

że Orzechowska ciężko się napracowała i zaprzępała kilka setboli zanim doprowadziła do zwycięstwa.

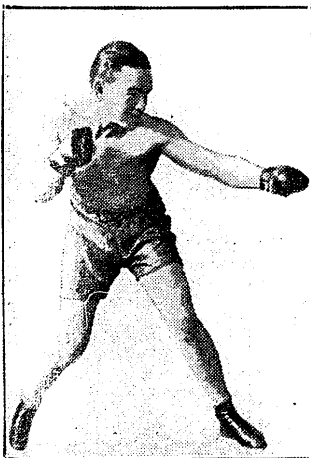
Set drugi stał się natomiast udziałem Lilpopówny w stosunku 6:4. Tym razem warszawianka nie załamała się przy stanie 5:4 i konsekwentnie wypunktowała przeciwniczkę.

Obie tenisistki nie reprezentują miastety poziomu, jaki pragnęlibyśmy oglądać u czołowych rakiet Warszawy i Lwowa. Orzechowska uderza piłkę z łokcia, a przy bekhandzie nie stosuje wogóle najmniejszego zamachu ramienia do tyłu. Lilpopówna lepsza stylowo, jest zato bardziej nerwowa i mniej regularna.

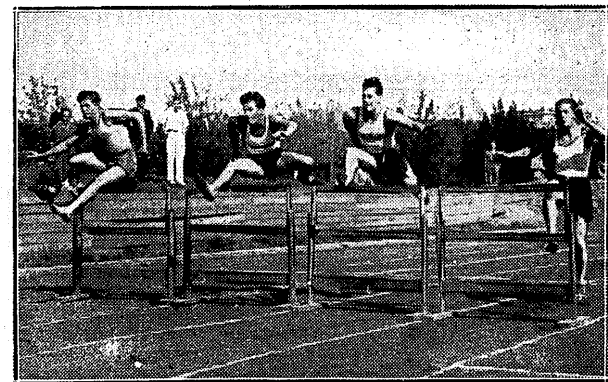
Poza tem tenis obu rywali jest już nazbyt kobiecy, brak mu siły, wyrazu, no i przedewszystkiem pewności uderzenia, czyli atutu, od którego zaczyna się mowa o naprawdę dobrej grze.



PRAWIE 50 MTR.. Winter (Francja) rzuca dyskiem, na meczu z Niemcami, 49 mtr. 92 cm.



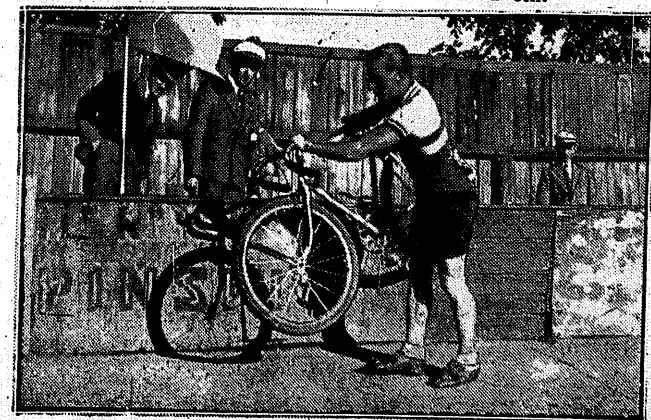
JIMMY MAC LARNIN zdobył ponownie tytuł mistrza świata wagi półśredniej, bijąc na punkty Barney Rossa.



HETPA, NOWOSIELSKI, OSZAST I SZNAJDER w biegu na meczu Cracovia — Pogoń (Kat.).



LEKKOATLECI CRACOVII I POGONI KATOWICKIEJ WAL CZYLI W KRAKOWIE Z WYNIKIEM 62:57



MISTRZOSTWO POLSKI JUŻ ZDOBYŁEM! Tak myślał sobie chyba Keltas, przenosząc rower przez ostatnią przeszkodę biegu naprzelaj w Łodzi.

U wrót wielkiego sezonu bokserkiego

dzie rewanżowe spotkanie z Berlinem w stolicy Rzeszy w dniu 2 listopada. Równocześnie z reprezentacją Poznania wyjechać do Niemiec kilku zawodników "Warty", którzy w dniu 5 listopada walczyć będą w Magdeburgu, w dniu 7 listopada w Hanowerze i 9 listopada w Bremnie.

Z okazji dziesięciolecia oddziału bokserskiego Warty drugi zespół zielonych rozegra w dniu 1 grudnia w Poznaniu mecz z "Eisenbahner Sportverein" z Wrocławia, natomiast w dniu następnym pierwsza drużyna Warty spotka się z trzynowym mistrzem Berlina "Oberseeprer", klubem Weinholda.

P.O.Z.B. pragnie utrwalić wspomnienia z okazji dziesięciolecia oddziału bokserskiego Warty.

Mistrzostwa drużynowe poznaj-
skiego okręgu zakończone zostaną
w najbliższą niedzielę. Na czele ta-
beli znajdują się Cuivaii (Inowroc-
ław) i Warta przed poznańskim S-
kołem, który w ubiegłą niedzielę po-
konał H.C.P. 11:5. W wadze muszej
Pela (S.) uzyskał dwa punkty bez
walki z powodu wycofania się prze-
ciwnika, w koguciej Romański (S.)
pokonał na pkt. Durkę (HCP), w
piórkowej Woźniak (S.) przegrał na
pkt. do Misiernego (HCP), w lek-
kiej Wojciechowski (S.) zremisował
ze Strusińskim (HCP), natomiast
w półśredniej Misiurewicz (S.) w
doskonałej formie wygrał zdecydo-

C. P.) W średniej Wojewoda (HCP) uzyskał dwa punkty bez walki, w półciężkiej Rogowski (S.) wygrał przez dyskwalifikację Hofmann (HCP) w czwartym starciu, wreszcie w ciężkiej Tilgner (S.) pokonał przez k. o. w trzecim starciu Kamińskiego (HCP).

Jakkolwiek mistrz drużynowy okręgu nie jest jeszcze ostatecznie wyłoniony, los dwóch klubów spadających do klasy B jest już zdecydowany. Są nimi poznański Strzelec i poznańska Drużyna Błękitnych. W klasie A pozostają: Cuivavia (Inowrocław), Warta, Sokół, Strella (Gniezno), HCP i Polonia (Leszno).

Program spotkań międzypaństwowych jest w tym roku znacznie skromniejszy. P.Z.B. zamierza ograniczyć się do meczu o puchar Europy środkowej.

Kozmalości

Otwieramy sezon hokeja na lodzie już ostatecznie: meczem z Wiener Eislauf Verein w Wiedniu w ostatnich dniach listopada wzgl. pierwszych grudnia. Wiedencyzcy rewizytują nas na międzynarodowym turnieju krynickim względnie zakopanińskim.

Warszawianka będzie posiadać w tym sezonie dobry zespół hokejowy. Bracia Burdo, czołowi hokeiści KTH z Krynicy mają grać w tej barwach, podobnie jak i Głowacki z Legii.

Przykręćmy naszego udziału na kolarskich mistrzostwach świata w Lipsku. Holenderski związek kolarski montuje PZTK o 30 guldénów za alumnów obce dla Popończyka, które ten nabył na słowo u Holendrów, a konsulat Rzeczypospolitej w Lipsku pomaga się natychmiastowego zwrotu

sze tylko atletów istotnie najlepszych.
 Brani są po uwagę Mekker (W-wa),
 Nalewajski, Sadowski (W-wa), Früchel
 i Mańsko (Śląsk).
 Na Święta Bożego Narodzenia, za-
 wzięto do Wielkich Hajduków Chemnitz,
 Ball - Spiel - Club". Niemcy zagrały
 w pierwsze święto najprawdopodobniej
 z Naprzodem (Lipiny), w drugie zaś
 z Ruchem.

Odpowiedzi Redakcji

„Staly czytelnik“ Kusociński biegał 2 mile i 5 klm. Na 2 mile wy-
 grał o 2 sek. (8 mtr.), na 5 klm. o 0.4
 sek. (2 mtr.) Iso Hollo był znacznie
 groźniejszy na 5 klm., choć oba biegi
 wygrał stosunkowo łatwo Kusociński.
 P. N. Szul, Baranowicz. Z żądnych
 ulg korzystać Pan nie może.
 P. Edw. Wolk. Włocławek. Wasy-

ki) biegł 2 mile i 5 kłm. Na 2 mile wygrał o 2 sek. (8 mtr.) na 5 kłm. o 0-4 sek. (2 mtr.) Iso. Holla był znacząco groźniejszy na 5 kłm., choć oba biegi wygrał stosunkowo łatwo Kusociński. P. N. Szul, Baranowicz. Z żadnych ulg nie korzystał Pan nie może.

P. Edw. Wolk., Włocławek. Wyśladamy. Za przysyłanie nic nie zwracamy.

P. Jan Rak, Katowice. Odpowiem obszernie po zebraniu dokładnych wiadomości.

P. Ch. Kud., Borysław. Zgadza się. W Pradze korespondenta mamy.

P. Chyżelewny, Przegląd. Tzw. Barna (Węgry) i „Gutek” Tarnów. Słoniński był za słaby na mistrzostwach Polski. Mistrzem świata (olimpijki) jest Tolan 10.3. Słusznicy, mistrzem jest Istomie Czarniecki.

P. Karol Br., Piasek. Wszelkie bóle nog spowodowane sforsowaniem leżą najlepiej gorące kompresy, diatermie, i o podocynek. Należy też unikać wardei biegni. Polecamy lekką atletykę kpt. Dobrowolskiego. Zasadniczo kursów, takich CIWF nie urząda, raczej ośrodki W.F. Niech Pan napisze o CIWF. Warszawa.

Przeziębieniu,
zapaleniu gardła,
grypie
zapobiegają

PASTYLKI
Panflavin

BAYER
BAYE

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Nierówny poziom i mgliste nadzieje...

Rzut oka na tenis polski w sezonie minionym

Sezon tenisowy w roku bieżącym możemy uważać za zakończony. Czekamy nas jeszcze mecz finałowy o mistrzostwo drużynowe Polski między obrońcą tytułu warszawską Legią a zwycięzcą odbywającego się teraz spotkania Lwowski K.T. — Warszawski L.T.K. Ale mecze te nie wywołują już żadnej rewalucji. Cóż mogą przynieść? Najwyższe zwycięstwo Hebda nad Tłoczyńskim. Czy odbierze to mistrzowi Polski pierwsze miejsce na Kście?

Należałoby więc teraz, dorocznym zwycięzcom, ułożyć listę 10 najlepszych graczy polskich. Dziesięciu! Czy to nie zadużo? Sześciu wystarczy w zupełności. Sześciu podzielonych na trzy grupy po dwu. Ekstraklasa: Tłoczyński, Hebda; pierw-

szaj: Tarłowski, Wittmann; kandydaci do pierwszej: Bratek, Spychała.

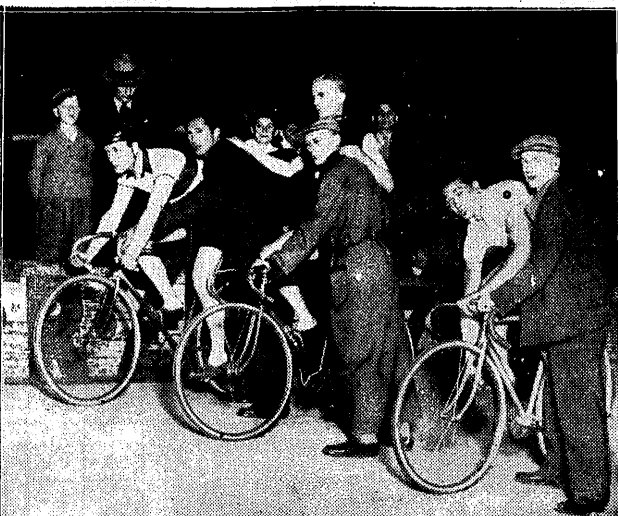
Inni tenisiści zostali znacznie zdystansowani. J. Stolarow, Popławski i Warminski należą do tej kategorii, która wykazała katastrofalny spadek formy. J. Stolarow spowodował wiekiem, a może i sforsowaną ręką. Popławski spowodował zbyt amatorskiego traktowania tenisu. Warminski wskutek poświęcenia się swemu zawodowi i nie udzielania się turniejom. Maks Stolarow zadebiutował i... wycofał się. Altschuler, Kończ, Liebling byli biedsi niż w roku ubiegłym. Horain wogóle nie grywał.

A więc sześciu graczy, o których warto mówić, którzy reprezentują pewien poziom i pewne nadzieje. Poziom i nadzieje — to Tłoczyński i Hebda, poziom tylko — Wittmann, nadzieje to Tarłowski, Bratek i Spychała.

Rywalizacja Tłoczyńskiego i Hebda była i tym razem dominującym akordem sezonu. Tłoczyński wyszedł z niej zwycięsko na całej linii. Na narodowych mistrzostwach Polski zadał Hebda klęskę pośrednią, bił go gładko Tarłowski, który wyeliminował Hebda. Na mistrzostwach międzynarodowych zwyciężył już Hebda w pełnej niemal formie po zwycięstwie walce.

A jednak, choć w ciągu całego sezonu Tłoczyński wyraźnie górował nad Hebda, krótki błysk talentu lwowianina był bardziej olśniewający. Hebda doszedł do swej rekordowej formy we wrześniu i zademonstrował nam ją na meczu z Borotą. Wówczas to, tak jak przed dwoma laty z Menzlem, przed rokiem z Mc Grathem, pokazał on co naprawdę potrafi.

Niestety tylko to, co już przed dwoma laty. W ciągu tych lat Hebda nie zrobił żadnych postępów: przeciwnie, owe okresy wysokiej klasy są coraz rzadsze, coraz trudniejsze do osiągnięcia. Mimo niewątpliwiej konsolidacji psychicznej, mimo poprawy swego „morale”, Hebda nie ustabilizował się jako tenista. Przeciwnie mamy wrażenie, że trzymanie na wodzy temperamentu życiowego nie poszło w smak talentowi lwowianina. „Hebda lekkomyślny” był zawsze gotów do nieobliczalnych, bógaterskich czynów. „Hebda



PUSZ — ŁĄCZYŃSKI — POPOŃCZYK na starcie jednego z biegów Narodowej Drużyny Sprinterów.

solidny” z trudem i rzadko krzesze ze swego talentu prawdziwie piękne iskry.

A talent Hebda jest wciąż niepowściąldzi. Jego swoboda poruszania się na korcie, skłama i łatwość uderzeń jest w Polsce bez konkurencyjna. Rejestr piłek zarówno z głębi kortu jak i przy siatce jest znacznie bogatszy niż rejestr jakiegokolwiek tenisty polskiego. To też jeśli w skomplikowanym mechanizmie Hebda zapanuje całkowita harmonia, wówczas można oczekiwać od niego naprawdę wielkich zwycięstw.

O wiele prostszą organizację ma Tłoczyński. Tenis jego ma duże luki techniczne, zmniejszające się z roku na rok, ale wymaga wspaniałej kondycji fizycznej. Kwestie psychiczne na ogół nie istnieją jeśli zato dochodzi do głosu, przychodzi taki kracz jak na meczu z Goldschmidtem. Dlatego przyszłość i rozwój Tłoczyńskiego nie jest w przeciwstawieniu do Hebda tajemnicą. Wiemy zgóry, że w roku przyszłym znów będzie lepszy, że gdy będzie mógł wytrzymać szalone tempo, które jest jego głównym atutem, będzie groźny dla najpoważniejszych

tenisistów świata. Wiemy jednak także, że trudno oczekiwać od niego prawdziwie świetnych sukcesów.

Tłoczyński bowiem, mimo wszystko ma zbyt skąpe rejestry wiedzy, zbyt małą giętkość myślową, gra wciąż według jednego szematu, który doskonał, ale nie wzbogaca. Nadejść jakiejś szybsze tempo wymianie uderzeń i wyplasać przeciwnika — oto jego dewiza. Gdy piłka jest długa i precyzyjna, gdy siły fizyczne nie zawodzą, system ten jest skuteczny. Ale nawet doprowadzenie do perfekcji tego systemu nie daje gwarancji wielkich zwycięstw. Brak mu bowiem pazurów wielkich asów.

Aby je zdobyć, trzeba by się wznieść ponad ten szemat. Trzeba by wyrobić sobie piłkę kończącą z głębi kortu, precyzyjnie mijającą, atak przy siatce, start do piłki. Czy jednak Tłoczyński jest w stanie do tego zdołać — trudno wyczytać z dotychczasowej kariery.

O trzecim miejscu walczyć będą Wittmann i Tarłowski. Z punktu widzenia P.Z.L.T. nie powinno być wątpliwości, że należy się ono Tarłowskiemu. Zwycię-



NADZIEJE TENISU POLSKIEGO Bratek i Tarłowski z Poznani (Katowice) byli jedyną większą rewalacją kortów polskich w roku bieżącym.

zył on Wittmanna i, co jest równie ważne, Hebda w mistrzostwie Polski. Dotąd P.Z.L.T. uważał, że taki sukces decyduje o klasyfikacji. Ilekroć raz dzięki temu zbyt formalnemu traktowaniu sprawy działa się krzywdą Tłoczyńskiemu lub Hebda, który, górując we wszystkich miesiącach roku, wskutek tygodniowego kryzysu formy przegrywał mistrzostwa i... miejsce w klasyfikacji.

Tym razem jednak P.Z.L.T. odstąpi podobno od tradycji i umieści Tarłowskiego i Wittmanna ex aequo właśnie teraz, naszym zdaniem, niesłusznie. Po stronie Tarłowskiego są bowiem racje nie tylko formalne.

Tarłowski jest graczem przyszłości, jest tenistą, który w tym roku zrobił rewelacyjne wprost postępy, wniósł do tenisu polskiego szereg walorów bezcennych i... błędów tak prostych, że bez trudu można je wyplenić. Korygowanie ich może być kwestią miesięcy lub... lat. Już na wiosnę Tarłowski może stanąć na korcie jako tenista „głęboki”, z dobrym bekendem i poprawnym volejem. Wówczas będzie on nie tylko bił Wittmanna, ale będzie groźny dla naszej ekstraklasy.

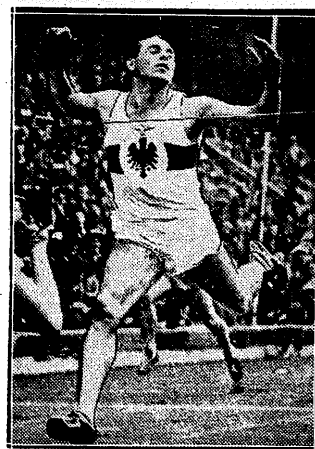
O Wittmannie można powiedzieć wszystko, tylko nie to, że jest rakieta przyszłości. Jest graczem równym, nie spadającym nigdy poniżej pewnego poziomu, jest graczem o dobrej, choć skostniałej nieco technice, o nieco jednostajnym stylu gry, o bardzo złej ruchliwości, co jest bodaj wadą organiczną. Jeśli przeciwnik jest takim samym wyrobkiem jak on, Wittmann może wygrać. Jeśli przeciwnik błyszczący nieoszlifowanym ta-

lentem, może też wykorzystać jego błędy. Jeśli jednak przeciwnik odrobinkę tylko talentu opiera na regularności — Wittmann musi przegrać.

Kto jest lepszy Bratek czy Spychała, nie warto się zastanawiać; zwycięstwami są bodaj że na remis, w singlu pewną wyższość przyznałbyśmy Spychale, w dublu Bratowski. Obaj oni rozwijają się dopiero i najwcześniej w roku przyszłym należy oczekiwać rozkwitu i krystalizacji ich talentu. Zławsza wychowanie Spychały obliczone jest na dłuższą metę. Opiętno wie chcą z niego zrobić bowiem nie tylko robota tenisowego, ale człowieka, który potrafi pogodzić sport z zajęciami zawodowymi.

A więc, lista tenistów Przeglądu:

1) Tłoczyński, 2) Hebda, 3) Tarłowski, 4) Wittmann, 5) Bratek i Spychała.



BORCHMEIER (Niemcy) wygrywa 100 mtr. podczas meczu z Francją.

Ten zasłużył na opiekę

Jak biega i pracuje Kucharski rekordzista Polski na 800 metrów

Kucharskiego łapie w szatni po próbie bicia rekordu Polski na 1.000 m. Wygląda doskonale, wcale nie jest zmęczony po biegu, ale za to zły i to sam na siebie. Żałuję, że była za twarda bieżnia i że wziął początkowo za mocne tem-

po (400 m. — 55 s.), Kucharski uzyskał doskonały czas 2 m. 31,4 s. gorszy o 0,2 sek. od oficjalnego rekordu Kusocińskiego.

Gdzie pan biegał się najlepiej w tym roku i z jakiego wyniku jest pan najbardziej zadowolony? — pytamy.

— Jestem ze wszystkiego równie zadowolony, bo czasy miałem wszędzie dobre. Najlepiej mi się biegało w Mediolanie i Turynie. Gdyby nie przebieżenie i nowe pantofle, które mi dokuczały w biegu, miałbym tam lepsze czasy. Za najlepszy wynik tegoroczny uważam swój czas na 800 m. Próba na 1.000 m. teraz nie udało mi się, ale w następnej niedziele spróbuję zaatakować 800 m.

Będzie to mój ostatni tegoroczny występ. Później krótki odpoczynek i rozpocznie solidną zaprawę zimową. Chcę w przyszłym roku znacznie obniżyć czasy na 800, 1.000 i 1.500 m.

— Proszę napisać — mówi dalej Kucharski — że nie będzie to jednak tylko odemnie zależało. Tak się teraz złożyło, że ilekroć wyjeżdżałem na zawody, spotykały mnie zawsze po powrocie nieprzyjemności w biurze. Ujemnie wpływa to na mnie, gdyż wiecznie jestem zdenerwowany. Kto wie, może z tego powodu będę musiał zrezygnować ze sportu na przyszły rok, na zawsze.

Zegnam sympatycznego rozmówcę, życząc mu poprawy wyników i... wspaniałomyślnego szefa. Od siebie dodam tylko tyle, że w wywiadzie udzielonym przez Kucharskiego w zeszłym roku, obiecał on poprawę rekordów i słowa dotrzymał; oby i w roku przyszłym tak było.

Po biegu zwróciłem się do p. por. Żmudzińskiego, kier. Ośrodka W. F. i p. prof. Ludertowicza, doskonałego znawcy lekkiej atletyki o wypowiedzenie swego zdania o Kucharskim. Oto co mówią:

— Uważamy, że Kucharski przy swojej pilności i pracowitości zajdzie b. daleko. Jest to bodajże najbardziej rasowy biegacz Polski. To co osiągnął, zawdzięcza tylko sobie.

Legja w Pińsku

Pińsk. Gościła tu II-ga drużyna II-gowej Legii w następującym składzie: Akimow, Pigłowski, Lorendziak, Rybarczyk, Sobczak, Ciapara, Jakubowski, Rostkowski, Skrzypczak, Dittman i Gładziński. W sobotę 29-go z. m. rozgromiła ona Makabi. Natomiast w niedzielę Legia ograła nie uległa mistrzowskiej drużynie podokrepu Kotwicy. Stan 1:0 do przerwy i 2:0 w 6 minut po zmianie półmowa o widozycznej przewadze marynarzy. Ostateczny wynik remisowy 2:2.



JOZEF NOJI

triumfator moralny biegu o me morjał s.p. Freyera, jest też pierwszym odkrytym już (bez poszukiwań) olimpijczykiem polskim. Wbrew pierwotnym doniesieniom, Noji ma 25 lat (a nie 29) i zasługuje w całej pełni na specjalną opiekę Polskiego Komitetu Olimpijskiego.



PIŁKARZE LEGII (Warsz.) i KOTWICY (Pińsk) przed meczem, który dał wynik remisowy 2:2.



RUCH — POGON 5:0 Witkowski (w pasy) główkuje po rzucie z rogu.



Z CHODU 50 KLM. Trzej pierwsi: Krzeczowski, Biegowski i Graida.



REKORDZISTA ŚWIATA SZNURUJE PANTOFLE Lauri Lehtinen nie sądzi wtedy zapewne, że bieg 2 mile ang. w Warszawie wygra z łatwością i... pozbedzie się na czas długi wielkiego rywala.

Niezrozumiała koncepcja P.Z.P. N-u

przy organizowaniu parodniowego obozu w obliczu dwu meczów międzypaństwowych

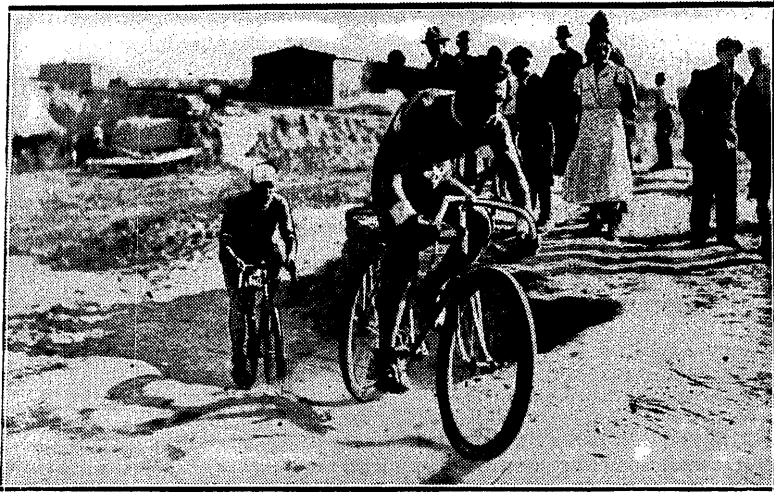
Katastroficzny bilans tegorocznych spotkań międzypaństwowych naszego piłkarstwa sprawił, że zbliżając się mecze z Rumunią i Lotwą, zarówno opinia jak prasa, a wreszcie władze piłkarskie zainteresowały się stanowczo bardziej, niż mecze te na to zasługują.

Złożyło się na to cały szereg warunków: pełna, po meczu z Niemcami, kasa związkowa, obawa przed klęską, jaka dla propagandy piłkarstwa mogła się stać dwiema dalszemi porażkami, obawa utracenia wpływu i poparcia dla przedsięwzięcia P. Z. P. N. u t. z. czynników miarodajnych, wreszcie larum i wyrażone zdenerwowanie opinii, która za każdą cenę chce dzisiaj zwycięstw.

Przygnębienie serią ostatnich klęsk jest tak wielkie, że opinii tej nie chodzi nawet obecnie o to, kto przez piłkarzy polskich zostanie pokonany. Prostu pragnie ona w dniu 15 października wyczytać w rubrykach sportowych kilka słów, które choć na chwilę zagłuszą nieśmak feralnego sezonu, słów mogących choć na chwilę puścić w niepamięć rozgoryczenie miłośników piłkarstwa, a brzmiałych: Zwycięstwo Polski na dwu frontach.

Przyczyny wyżej wyszczególnione sprowadzają, że przed dniem 14-ym b. m. P. Z. P. N. urządził w Warszawie obóz dla kandydatów do obu reprezentacji.

Koncepcją tego obozu powinno być według nas stworzenie t. z. idealnych warunków w ciągu 4-ech dni poprzedzających spotkanie dla graczy, którzy wystąpią z białym orłem na piersiach we Lwowie i w Rydze. Nikt bowiem chyba nie będzie



PRZEZ PIASKI, GÓRY, DOLY...
Migawka z wyścigu naprzelaj o kolarskie mistrzostwo Polski.



POGROM GRYFU W ŁODZI
Toruńczycy przegrali z Ł.T.S.G. 0:7 mecz o wejście do Ligi

się ludzi, że w ciągu tych kilku dni spędzonych w Warszawie Pazurek zacznie biegać stumetrówkę w 11 sekund, Wodarz nabierze szaleńczej odwagi, a Niechciolowi wytłumaczy się taktykę i sens gry na skrzydle. Nie wierzymy również w realność wpompowywania w naszych reprezentantów przeróżnych koncepcji gry całej drużyny i przystosowywania się do sposobu i taktyki gry przeciwnika. Gdyby obóz taki trwał nie tydzień, lecz miesiąc, to co innego; wtedy można by mówić o tych sprawach realnie. Teraz zaś chodzi prosto o to, aby chłopaki się wyspali, ponajadali, słowem wylabowali w nastroju beztroskiego odpoczynku oraz niefrasobliwego humoru doczekały do dnia 14-go

października.

Przy tego rodzaju koncepcji dalszy plan byłby już niezmierznie prosty. P. Kałuża powinien już zestawić obie drużyny wraz z rezerwowymi i tych tylko grać, czy ścigać do Warszawy. De facto powinno być jeszcze inaczej: w Warszawie znaleźć się winna jedynie drużyna „ryska”, a „lwowianie” w myśl słusznych zupełnie domagań się opinii tego miasta, powinni labować się we Lwowie.

Wierzymy, że tego rodzaju koncepcja mogłaby ewentualnie przysporzyć kłopotów P. Z. P. N-owi.

Na to jeszcze ostatecznie zgoda. Ale dlaczego, na miłość boską ścigać się do Warszawy 38 graczy! Dlaczego na liście kandydatów figuruje aż sześciu bramkarzy; poco widzimy w niej osiemnastu napastników.

Czy p. Kałuża i P. Z. P. N. rzeczywiście myślą, że na obozie spadnie jakieś oświecenie na Zielińskiego, że Szaller rozpocznie grać konstrukcyjnie, a Szecepaniak połączy swą technikę z szybkością i cięgiem na bramkę? A może pan kapitan związkowy ma złudzenie, że na meczu treningowym po kwadransowych próbach tych 38-miu kandydatów wybierze rzeczywiście najlepszych?

Mamy przeświadczenie, że koncepcja taka jest już w założeniu swem fałszywa. Przede wszystkim trzymanie w niepewności graczy nie wpłynie na pewno dobrze na ich stan nerwowy i samopoczucie, co miałyby niewątpliwie miejsce, gdyby w obozie znaleźli się już piłkarze wyznaczeni definitywnie do obu reprezentacji.

Bo co tu dużo mówić: taka drużyna, mimo, że formowana od wypadku do wypadku czuje się jak rodzina. Tymczasem tak wszyscy wiedzą, że dobrych kil-

ku ludzi wśród nich jest zbyt wielu — a to już napewno nie wpływa korzystnie na nastrój.

Po drugie projektowany mecz treningowy. Pomijamy już to, że kursująca pogłoska o terminie czwartkowym wydaje się nam wprost nieprawdopodobna. Jakiś, w przeddzień wyjazdu urządzić zawody? Bylibyśmy przeciwni stanowczo nawet treningowi do dwu bramek; biegi, gimnastyka — owszem; ale pokazywać jeszcze raz graczom piłkę, która widzą co najmniej raz na tydzień od tyłu miesiąca...

Ktoś powie, że w koncepcji organizatorów leży wyeliminowanie z tych zawodów właśnie wszelkich pierwiastków walki. Ale tu znów zadamy pytanie: jak tego dokonać, jeśli jest według pogłoski prawda, że właśnie dopiero po tej grze zostaną definitywnie ustalone składy obu drużyn.

Czy ktokolwiek może przez

WARSZAWA, A NIE LWÓW

Obóz treningowy piłkarzy, zorganizowany będzie jednak w Warszawie. Zarząd PZPN doszedł do wniosku, że dwa obozy byłyby niemożliwe do zrealizowania. Ponieważ zaś w Warszawie gracze będą mieli lepsze warunki mieszkania i wyżywienia (w hotelu na stadionie) a ze Lwowa musieliby bardzo wcześnie wyjechać ekspedycja na Lotwę — wybrano ostatecznie położono dogodniej geograficznie stolicę. Termin 9—12 października.

Wszyscy zawodnicy mają się stawić w poniedziałek wieczorem w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego. Pracami obozu kierować będzie p. Kałuża, nadzór administracyjny należy do p. Rudolfa.

Zawodnicy będą przebywali przez cały czas obozu razem, kurs będzie miał charakter teoretyczny (krótkie pogadanki) i praktyczny.

Zasadniczo celem obozu jest utrzyma-

nie dwie indywidualności, które w obecności w dobrej formie mogłyby w sposób radykalny zmienić oblicze naszej reprezentacji, to Matyas i Balcer.

Jeśli Matyas zagra w niedzielę przeciw Warszawie — w zależności od formy będzie mógł być realnie brany pod uwagę, lub nie. Natomiast bez półtoragodzinnej próby na boisku, obecność tego świetnego gracza w drużynie jest zdaniem naszym absolutnie zbędna: nie wierzymy, aby po kilku tygodniach przerwy, przy bardzo ograniczonym ruchu można po kilku dniach treningu, bez grania meczu, przetrzymać ciężką walkę międzypaństwową.

Co się tyczy Balcera, należałoby uczynić wszystko, aby zagrał on w niedzielę w meczu Wisła — Garbarnia. Jeśli na meczu z Polonią forma jego nie była właśnie jednodniowa, niema się co wahać w wyborze między nim a Wodarem, który notabene może oddać wielkie usługi wśród swych kolegów z Ruchu na meczu w Rydze.

Wiemy dobrze, że cudów dzięki zamianom Pazurka przez Ciszewskiego, a Dziwisza przez Szallera nie będzie. Jed-

ynowicie, że w koncepcji organizatorów leży wyeliminowanie z tych zawodów właśnie wszelkich pierwiastków walki. Ale tu znów zadamy pytanie: jak tego dokonać, jeśli jest według pogłoski prawda, że właśnie dopiero po tej grze zostaną definitywnie ustalone składy obu drużyn.

Drużyna „lotewska” wyjedzie pod kierunkiem pp. plk. Żołędzińskiego i mjr. Lotha w piątek 12 b. m. o g. 0.20 przyjedzie do Rygi około g. 18-ej w sobotę. „Rumuni” zaś jadą do Lwowa w piątek 12 b. m. o g. 14-ej i przybędą tam tegoż dnia o g. 23.

W składzie obozu zasłyszeliśmy zmiany. Powołano dodatkowo Domańskiego, Ciszewskiego, Michalskiego (Naprzód) i Przykuckiego, odwołano Szerfego, Makowskiego i Hanina. Ostatecznie więc w obozie powinni się znaleźć: Wisła: Kotlarczykowie, Balcer, Artur.

Cracovia: Pajak, Doniec, Mysiak, Zieliński i Ciszewski. Garbarnia: Pazurek, Wilczkiewicz, Lesiak, Haliszka, Riesner. Pogon: Albański, Niechciol i Matyas. Legia: Keller, Szaller, Martyna, Nawrot.

Polonia: Bulanow, Szczepaniak. ŁKS: Frymarkiewicz, Karaś, Galecki i Króć.

Warta: Fontowicz, Przykucki. Warszawianka: Domański. Naprzód: Michalski. Podgórze: Koczwarra.

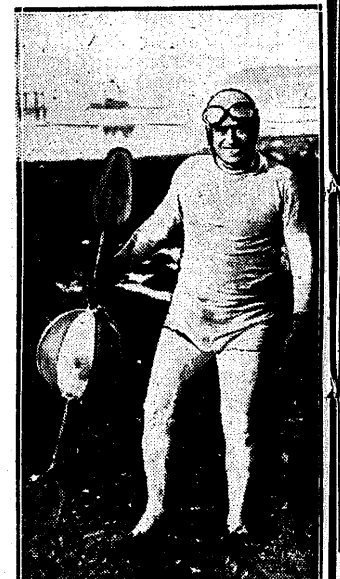
O zwolnienie Balcera na czas obozu i meczu podjął P. Z. P. N. specjalne starania. Witamy je z uznaniem, lecz wyrażamy przekonanie, że zabieg ten nie ogranicza się do wysłania szematycznego listu.

Od wszystkich graczy wyznaczonych do obozu treningowego otrzymał PZPN wiadomości, potwierdzające ich przyjazd do Warszawy. Kilku graczy ma specjalne trudności urlopowe, PZPN interweniuje jednak u odpowiednich czynników i jest nadzieja, że w poniedziałek cały obóz będzie w komplecie.

nie dwie indywidualności, które w obecności w dobrej formie mogłyby w sposób radykalny zmienić oblicze naszej reprezentacji, to Matyas i Balcer.

Jeśli Matyas zagra w niedzielę przeciw Warszawie — w zależności od formy będzie mógł być realnie brany pod uwagę, lub nie. Natomiast bez półtoragodzinnej próby na boisku, obecność tego świetnego gracza w drużynie jest zdaniem naszym absolutnie zbędna: nie wierzymy, aby po kilku tygodniach przerwy, przy bardzo ograniczonym ruchu można po kilku dniach treningu, bez grania meczu, przetrzymać ciężką walkę międzypaństwową.

Co się tyczy Balcera, należałoby uczynić wszystko, aby zagrał on w niedzielę w meczu Wisła — Garbarnia. Jeśli na meczu z Polonią forma jego nie była właśnie jednodniowa, niema się co wahać w wyborze między nim a Wodarem, który notabene może oddać wielkie usługi wśród swych kolegów z Ruchu na meczu w Rydze.



PRZEZ LA MANCHE
w 10 godzin 15 minut przepręł Francuz Florens, przy pomocy tej oto piłki - wiosła. Miało to miejsce w nocy z 28 na 29 września.



DONIEC, SROCZYŃSKI, DOMAŃSKI I PAJAK
złapani przez naszego fotografa podczas rozmowy na przerwie meczu Cracovia — Warszawianka 2:0.



UCZESTNICZKI TRÓJBOJU LEKKOATLETYCZNEGO O MISTRZOSTWO POLSKI, NA MURAWIE STADJONU W CHOŹWIE
Od lewej: Kwaśniewska, Wojnarowska, Orłowska, Batiukówna, Sikorzanka i Białasówna.



WISŁA — PODGÓRZE 1:0
Koczwarra w roli gimnastyka „po dziwiany” jest specjalnie przeł profesor Balcera (na prawo).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI